

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwa razy w dostawę do domu
dopłać się 60 halerczy

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 60 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 8 K. 60 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawione za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 16 maja.

W obecnej chwili, kiedy Sejm, czy to wskutek nieudolności naszej delegacji w Wiedniu, czy to z tej woli innych czynników, coraz to rzadziej i na poraz krótsze sesje bywa zwoływany, a spychany jedynie do znaczenia jakiejś doradczej korporacji, dla uchwalania budżetów, lub nawet tylko prowizoryów budżetowych — owóż w chwili obecnej w życiu autonomicznem kraju tem większego znaczenia nabiera działalność reprezentacji dwu największych miast: Lwowa i Krakowa. Raz dzieje się tak dla ich stanowiska, jako ważnych ognisk życia krajowego i narodowego, powtóre, że ustawicznie w łonie ich poruszane są sprawy doniosłe, nie pozbawione znaczenia dla całego kraju.

Stało się tak i na wczorajszym posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej, kiedy po jego zagajeniu przez wicepr. Michalskiego, radny rektor Dzieślewski w interpelacji poruszył kwestyę, od której zależy w znacznej mierze, aby akcja asanacyjna całego szeregu większych miast galicyjskich, jaka akrotce musi być podjęta, nie poszła torami szkolnymi i dla tych miast i dla swojskiego przemysłu i wreszcie dla sprawy narodowej.

Mianowicie mowca, nawiązując do artykułu, zamieszczonego niedawno w pewnym piśmie p. t. „Niepoprawni“ i do podobnych notatek pism innych, podniósł, że miasto Drohobycz zamierza oddać budowę wodociągów Prusakowi Flattauowi, a jak wieść niesie, powoływać się ma przytem na dobre świadectwo jakoby wystawione przez gminę miasta Lwowa, w którym p. Flattau zaprowadzić miał wodociągi.

Owóż podniósł, że przedewszystkiem p. Flattau nie był nigdy kierownikiem budowy wodociągów we Lwowie, ale tylko prywatnym funkcyjuszem przedsiębiorcy p. Smrekera, że wedle naszych pojęć nawet inżynierem nie jest, że działalność jego we Lwowie wcale nie była chwalebna, lecz owszem dawała powód aż do nazbyt licznych skarg i zarzutów, że wreszcie jest Prusakiem, r. Dzieślewski wskazał, iż w ten sposób sprawa przedstawiałaby się jako: 1) kompromitacja stolicy, 2) wprowadzenie w błąd opinii publicznej i 3) krzywda dla techników swojskich.

Ponieważ oddziaływać by to mogło na cały szereg miast galicyjskich, jak Drohobycz, Przemyśl, Rzeszów i inne, które w najbliższym czasie muszą przystąpić u siebie do budowy wodociągów, przeto interpelant zapytał prezydium, jak się w istocie rzecz z owem świadectwem miewa.

P. Michalski odpowiedział natychmiast, że wprawdzie p. Flattau o takie świadectwo się po- dał, lecz mu go dotychczas nie wydano z powodów formalnych.

R. Rawski postawił więc wniosek, aby p. Flattauowi wogóle świadectwa nie wydawać, gdyż nie był funkcyjuszem gminy, ale tylko prywatnym oficyalistą p. Smrekera, więc świadectwa od gminy żądać nie ma prawa.

Nagłość tego wniosku przyjęto, a w dyskusji nad nim zabierali głos pp. Michalski, Dzieślewski, Blumenfeld, Rawski, Głabiński, Pawlewski i Lilien, a wszyscy zgodzili się z rektorem Dzieślewskim, nie szczędząc ujemnej krytyki dla fachowej działalności p. Flattaua i dla jego prawdziwie pruskiego sposobu postępowania we Lwowie.

Ostatecznie uchwalono wniosek p. Rawskiego, modyfikowany przez p. Liliena, polecając magistratowi m. Lwowa, jako organowi wykonawczemu, aby p. Flattauowi żadnego świadectwa nie wydawał.

Druga obszerna dyskusja rozwinęła się nad wnioskiem r. Janowicza, aby magistrat nie zwlekał z zapłatą dla dostawców i przemysłowców za wykonanie rozmaitych robót miejskich przy budowie teatru i rzeźni miejskiej.

Po przemowach p. p. Michalskiego, Głabińskiego, Rawskiego, Dzieślewskiego, Gubrynowicza, Bardasza i Janowicza uchwalony został wniosek pp. Janowicza i Gubrynowicza, aby sprawdzone już należności za roboty wypłacić do dni 8.

Jeszcze obszerniej dyskutowano nad wnioskami referenta p. Getritza o uzupełnienie a względnie zmianę składu komisji skrutacyjnych dla ścisłych wyborów do Rady miejskiej. Ostatecznie Rada zgodziła się na zdanie, że regulamin takich zmian nie dopuszcza i że wóhór ścisłszy mają przeprowadzić

te same komisye, które sprawowały czynność przy wyborze głównym.

Z porządku dziennego załatwione zostały wczoraj tylko dwie sprawy. A mianowicie w myśl wniosków ref. dra Dziwińskiego o uchwalono utrzymać kontrakt o dostawę druków miejskich, zawarty z drukarnią „Maniecki i Sp.“, mimo, że ta drukarnia zmieniła firmę na „Maniecki i Spunar“, wreszcie na wniosek ref. r. Thulliego odrzucono rekurs budowlany p. Stronera.

Już po godzinie 9 Rada przystąpiła do posiedzenia tajnego, na którym spensjonowano funkcyjusz gminnych: sekretarza Ottmana, oficyała Lubczaka i strażnika Habina.

Strajk słuchaczy politechniki.

Lwów, 16 maja.

Z powodu znanego rozporządzenia ministra oświaty, zakazującego odbywania wieców na politechnice lwowskiej, odbyło się wczoraj w sali Tow. „Gwiazda“ poufne zebranie. Już na poprzednich zgromadzeniach zagrozili technicy strajkiem, w razie jeżeli minister nie cofnie swego rozporządzenia do dnia 15 b. m. Ponieważ termin minął a rozporządzenia nie cofnięto, zwołano wczoraj poufne zebranie, na którym zgromadziło się około 700 młodzieży. Dyskusja nader burzliwa i stanowcza przeciągnęła się do 1-ej w nocy. Uchwalono następujące rezolucye:

1) Poufne zgromadzenie z dnia 15 b. m. 1902 roku uchwała wstrzymać się od wykładów z dniem 16-go b. m. t. j. dzisiejszym od godziny 7-ej rano, aż do ogłoszenia cofnięcia rozporządzenia ministerjalnego z d. 15 lutego 1902.

2) Zgromadzenie poufne wzywa w imię solidarności koleżeńskiej tych kolegów, którzy na wiecu nie byli obecni, jako też tych, którzy przeciw strajkowi głosowali, aby wzięli udział w strajku.

Obie te rezolucye uchwalono wszystkimi głosami contra 5.

Dalej uchwalono wyrazić podziękowanie Kołu polskiemu i posłowi Daszyńskiemu za dotychczasową akcyę i założyć prośbę o dalsze poparcie.

Do ministra ośw. dra Hartla, wysłano następujący telegram, zaopatrzony kilkuset podpisami.

„Dnia 3 b. m. J. M. rektor lwowskiej szkoły politechnicznej podał do naszej wiadomości rozporządzenie J. E. z dnia 15 lutego b. r. Na skutek tej wiadomości zwróciliśmy się do grona profesorów z prośbą o wyjednanie cofnięcia zakazu wieców; prośba nasza pozostała bez żadnej odpowiedzi. Wobec tego, że droga powyższa została dla nas zamknięta, zmuszeni zostaliśmy do wstrzymania się od uczęszczania na wykłady aż do chwili otrzymania pozwolenia na odbywanie wieców. Spokój panuje zupełny i nadal żadnymi ekscesami zakłócony nie będzie, przeto ośmielamy się prosić W. E. o łaskawe cofnięcie rozporządzenia z 15 lutego b. r. Z chwilą pozwolenia na wiec, powracamy natychmiast do regularnego biegu nauk.“

Tak więc strajk został uchwalony prawie jednogłośnie, gdyż przeciw niemu podniosło się i to nieśmiało zaledwie 9 rak. Dziś więc profesorowie znajdują się przed pustymi ławkami.

Wojsko i policya były skonsygnowane, jednak spokój nie został zakłócony.

Rektor Dzieślewski ogłosił na czarnej tablicy odezwę, w której uznając słuszne żądania słuchaczy, wzywa ich do kroczenia drogą legalną.

Trawestacyę tej odezwę rozrzućli słuchacze w kilkuset egzemplarzach, jako odpowiedź na nią.

Odezwa rektora.

Na czarnej tablicy Szkoły politechnicznej pojawiła się we środę rano odezwa rektora do młodzieży politechnicznej następującej treści:

„Ostatnie poufne zebranie słuchaczy Szkoły politechnicznej, zwołane za murami Politechniki, upewniło mię w tem przekonaniu, że młodzież Szkoły politechnicznej w chęci odzyskania chwilowo odwołanego rozporządzenia ministerjalnego, które dotyczy odbywania wieców na Politechnice, chwyciło się środków niezgodnych z przepisami akademickimi pomimo, że starającym się o wiec dwukrotnie wskazałem legalną, utartą i najodpowiedniejszą drogę uzyskania pozwolenia na odbycie wiecu tj. wystosowania podania do c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty.“

Nie mając jeszcze na razie powodów do powątpiewania, że młodzież szkoły politechnicznej pra-

gnie li tylko szybkiego odzyskania cofniętych postanowień, nie zaś wnikania i przewlekania sprawy przez przekraczanie obowiązujących przepisów, co daje powód do wytaczania śledztw i hamuje normalny i spokojny przebieg nauki, zwracam uwagę młodzieży politechnicznej na niestosowność jej kroków, pomijających drogę właściwą, a prowadzącą najprędzej do celu, drogę na której w sposób prawidłowy i zgodny z przepisami akademickimi osiągnąć można nie tylko cofnięcie chwilowego zakazu zwoływania wieców w szkole politechnicznej, ale i stanowcze załatwienie wszystkich słusznych życzeń młodzieży.

„Rektor i grono profesorów, jak tego liczne a niezaprzeczone świadczą dowody, byli bowiem zawsze skłonni poprzeć i uporządkować oraz w odpowiednie przepisy ująć słuszne starania młodzieży, o ile te starania w sposób odpowiedni dla młodzieży akademickiej i zgodnie z obowiązującymi przepisami zostały podjęte. Oni też stawali zawsze w obronie zagrożonych swobód akademickich i nadal to czynić będą, o ile tylko zajdzie tego potrzeba.“

„Pozwalanie zaś na odbywanie wieców w sprawach akademickich, zależy od stosownego zachowania się młodzieży samej, a zwłaszcza od tego, aby powziętymi na wiecach uchwałami uzyskanego zezwolenia nie nadużywały.“

1) Natomiast nie może ani rektor, ani Grono profesorów zgadzać się z uchwałami wieców, które są albo sprzeczne z istniejącymi przepisami, albo też bez zatwierdzenia władz akademickich lub wyższych w życie przez młodzież wprowadzone zostają. Uchwały takie nie tylko, że nie licują z godnością stanu akademickiego, ale nieraz zagrażają ciężko uzyskanej autonomii i statutowi naszej szkoły i podkopują powagę rektora i grona profesorów, jako odpowiedzialnych reprezentantów władzy akademickiej. Ta powaga władzy akademickiej została świeżo znówu bardzo dotkliwie naruszona, a to przez uchwały ostatniego wiecu poufnego i przez wręczenie rektorowi tych uchwał wiecu raz w formie protokołu wiecu, powtóre w formie podania do grona profesorów, redagowanego w tonie pozbawionym prostego szacunku dla tego grona.

„Nie wątpię jednak, że jeszcze po należytej i zimnej rozwadze względów, jakie tutaj w grę wchodzi, a więc: względu na powagę rektora i grona profesorów, którym przedewszystkiem rola kierowników a nie sędziów młodzieży przypadać powinna, względu na spokojny przebieg wyteżającej pracy, tak bardzo potrzebnej dla naszego społeczeństwa, słowem, względu na rozwój i dobro szkoły jako jedynego w swoim rodzaju zakładu polskiego i z nią ściśle połączonych a drogich nam instytucji, młodzież politechniczna uzna w rektorze i gronie profesorów swych naturalnych najlepszymi chęćmi ożywionych kierowników i opiekunów i z całym zaufaniem, dalekiem od podsuwania urojonych, na domysłach opartych, niegodnych intencji bądź rektorowi, bądź gronu profesorów, wstąpi na drogę legalną i jedynie właściwą.“

We Lwowie, dnia 13 maja 1902 r.

Dzieślewski mp.

rektor.

„Król królów“ we Lwowie.

Lwów, 16 maja.

Wczoraj około 5 popołudniu zaczęło się roić od publiczności na głównym dworcu kolejowym. Jakieś gorączkowe oczekiwanie wre wśród przeszłą tysięcznej publiczności, a zajeżdżające przed dworzec wozy tramwajowe wyładowują coraz to nową „partye“ ciekawych. Cóż się stało? — Za kilkadziesiąt minut nadjeżdża pociąg dworski, a w nim syn słońca, „król królów“: Mu z a f f e r e d - d i n, władca Persyi!..

Publiczność cisnie się u wejść na peron. Lecz — o bezwzględności! — wszystkie drzwi zamknięte, a pod każdym... cerber. „Nie wolno, proszę państwa“... brzmi monotonnie powtarzana odpowiedź na najprzeróżniejsze „ależ panie!“ „ja muszę tam być“... itd.

Wreszcie nadeszła „upragniona chwila!“ Na peronie kilkadziesiąt osób: to „protégowani“, kilku urzędników policyjnych i kolejowych i reprezentanci prasy.

Zegar kolejowy wskazuje 4 i 59 minut. Przeciągly gwizd — przed peron zajeżdża powoli z godnością niewielki pociąg, złożony z dwóch maszyn najnowszej systemu, 12 wagonów „salonowych“

i pięciu, mieszczących w sobie kuchnię, szatnię i różny żywy inwentarz: kucharzy, lokajów i fagów rozmaitego rodzaju.

Pociąg staje.

— Gdzie on? To pewnie ten... Nie, to ten, co tam siedzi... — i t. d. i t. d. obiega szeptem z ust do ust ciekawych widzów.

A „on“, syn słońca, król królów, siedzi sobie spokojnie z barankową czarną czapką na głowie w oknie wagonu, znaczonego „nr. 1“. Wokoło niego stoi dziewięciu dygnitarzy z przybocznej świty.

„Król królów“, 49-letni mężczyzna, wygląda o wiele starszej. Na pełnej majestatycznego spokoju, choć nieco gdyby ospalej, obrzęklej twarzy, widać ostro wyryte ślady troski i umęczenia. I nie dziw, bo raz wszak nie dobrze ma się dziać w jego ojczyźnie...

Muzaffer ed-din patrzy spokojnie, lecz nie bez pewnego zaciekawienia na gapiącą się nań publiczność. Wtem jeden ze świty zesuwa szybę okna w dół. Szach staje w oknie i przygląda się publiczności; chwilami się uśmiecha. Władca wschodu jest już bardzo silnie szpakowaty, owisły wąż zsiwał zupełnie. Ubrany jest w czarny wizytowy garnitur, na głowie ma czapkę z delikatnego futra krymskich baranów, na serdecznym palcu lewej ręki skromny złoty pierścień z ogromnym rzeźbionym turkusem.

Cała świta „króla królów“ jest zupełnie tak samo ubrana, jak ich władca. Tem tylko różnią się między sobą, że jedni mają podłożne białe krawatki, a drudzy czarne motylki. Wszyscy noszą jednakowe stojące kołnierzyki z odgiętymi rogami i takie same czarne barankowe czapki.

Krótki przystanek pięciominutowy dobiega już końca. Znak trąbki i pociąg rusza. Stojąca na peronie publiczność żegna niezwykle gościa ukłoniem — szach oddaje je z przyjaznym uśmiechem. Klania się w sposób oryginalny, przykładając trzy palce do czapki.

Odjechał...

Na przyjazd szacha, a raczej przejazd jego przez nasz dworzec, przybył dyrektor policji, p. Schächtel, w towarzystwie starszego komisarza, p. Kropaczka.

Szachowi towarzyszy w przejeździe przez okręg lwowskiej dyrekcji kolei radca dworu p. Wierzbicki. W Rzeszowie zajmie jego miejsce radca dworu, Horoszkiewicz.

Podczas przystanku we Lwowie wręczono szachowi dwa telegramy, jeden z Teheranu, wysłany do Podwołoczysk, który, spóźniwszy się, doszedł rąk władcy Wschodu aż we Lwowie, a drugi z kancelarii dworskiej z Wiednia.

Pociąg, którym jechał trapiiony chorobą władca Persji, prowadził sam szef ruchu radca Gassner.

Rada państwa.

(Depesza „Słowa Polskiego“.)

P. Wilk złamał solidarność w Kole polskiem.

Wiedeń. Na wczorajszym posiedzeniu Izby zdarzył się epizod, który obudził dość dużą sensację wśród posłów polskich. Mianowicie przy głosowaniu nad nagłością wniosku p. Daszyńskiego w sprawie ciężarów wojskowych p. Wilk głosował za tym wnioskiem, w przeciwieństwie do reszty członków Koła, którzy głosowali oczywiście przeciw wnioskowi.

Z tego powodu wytoczono sprawę przed komisją parlamentarną, która uchwaliła zwołanie Koła, celem zastanowienia się nad ewentualnym wykluczeniem posła Wilka z Koła. Posiedzenie to odbyło się o godzinie 5-ej po południu podczas posiedzenia Izby. Prezes Jaworski w przemówieniu swoim rzekł:

Zwołałem Koło, aby bronić solidarności Koła i jego jedności. P. Wilk nie uchylił się od głosowania nad wnioskiem Daszyńskiego, lecz rozmyślnie głosował za tym wnioskiem. Jako prezes Koła muszę choć z przykrością, niemną tę sprawę Koła przedłożyć tembardziej, że §. 1 statutu powiada, że poseł, który głosuje przeciw Kołu przestaje być jego członkiem. Na tej podstawie stawia wniosek wykluczenia Wilka z Koła.

P. Wilk w odpowiedzi na to odrzekł, że statut nie może go obchodzić w sprawach tak bardzo ważnych, zwłaszcza gdzie chodzi o tak wielkie obciążenie całej ludności przez wydanie 38 mil. koron na nowe działa. Jest jednak dopiero początek niezmiernych ciężarów, które potem delegacje z lekkim sercem nakładają będą gotowe na ludność.

Jeżeli się Kołu jego głosowanie nie podoba, niech go wykluczą, on jest pewny, że wielkie masy ludności będą stały po jego stronie. Mowca jest pewny, że ludność będzie przeciw Kołu, które z tak lekkim sercem wyrzuca miliony na cele zupełnie nieproduktywne.

P. Szajer przeprasza Koło w imieniu Wilka i prosi, aby mu tym razem przebaczone.

P. Wilk przerywa Szajerowi i powiada, że nie upoważnił go do przeproszania w jego imieniu

P. Stwiertnia stawia wniosek, aby sprawę odroczyć do dziś.

P. Dzeduszycki Wojciech twierdzi, że Wilk swoim głosowaniem sam się z Koła wykluczył.

P. Bomba jest za odroczeniem sprawy.

P. Wilk tłumaczy swoje postępowanie i powiada, że nie było uchwały Koła, ani też uchwały komisji parlamentarnej, przynajmniej jemu o takiej uchwałie nie wiadomo. Jeżeli go jeden z członków Koła prywatnie upomniał, to wziął to za rzecz prywatną, a nie za wynik uchwały, wskutek tego nie uznaje, jakoby złamał solidarność Koła.

P. Daniela przemawia także za odroczeniem uchwały, twierdząc, że dziś Koło o wiele chłodniej zastanawiać się będzie nad tą sprawą i lepiej będzie, jeżeli rzecz na zimno będzie traktowana.

Minister Piętaś przemawia w tym samym duchu.

Koło uchwaliło wniosek p. Stwiertni, odraczający uchwałę co do wykluczenia Wilka do dziś. Dziś przed południem odbędzie się posiedzenie Koła w tej sprawie.

Rozmowa z p. Wilkiem.

Nasz korespondent telefonuje nam w tej sprawie: W rozmowie, jaką miałem później z p. Wilkiem, oświadczył mi on, że nie mógł głosować przeciw nagłości wniosku Daszyńskiego, gdyż sprawa tak bardzo obciążająca ludność jest pilną i ważną. Solidarności Koła nie złamał, ponieważ nie było uchwały, ani Koła, ani komisji parlamentarnej, a § 1 statutu Koła obowiązuje tylko do solidarnego głosowania za uchwałą Koła, względnie komisji parlamentarnej Koła. Upominano go tylko prywatnie a takie upomnienie go nie obchodzi. Jeżeli konsekwentnie chcą jego wykluczenia, nie ma nic przeciw temu, jest jednak pewnym, że opinia publiczna stanie po jego stronie.

Dalej powiedział p. Wilk, że on jako Polak nie mógł w żaden sposób głosować przeciw nagłości wniosku, czyli za podwyższeniem ciężarów wojskowych i zezwolicie na wyrzucanie milionów, które idą na pożytek związanych z Austrią przymierzem Niemców, którzy Polaków i ich język w sposób tak niebywały uciskają.

Zdaje się, że sprawa będzie w sposób ugodowy załatwioną.

Wiedeń. Na wczorajszym posiedzeniu Izby po odrzuceniu nagłości wniosku p. Daszyńskiego w sprawie ciężarów wojskowych, przystąpiła Izba do dalszej dyskusji nad budżetem rolnictwa. Przemawia z Polaków p. Sozański.

Oto przebieg wczor. posiedzenia:

Głos wnioskodawcy Daszyńskiego.

W dalszym ciągu swego przemówienia krytykuje p. Daszyński sposób wyborów do delegacji, który nawet nie zapewnia odpowiedniej w nich reprezentacji stronnictwom politycznym. Zarzuca, że naród ruski ma rokrocznie tylko jednego zastępcę w delegacjach i to z łaski szlachty polskiej. Był czas, gdy opozycja galicyjska była silniej reprezentowana.

Natomiast obecnie 40 wyborców, którzy są w delegacjach reprezentowani przez Abrahamowicza, czy kogo innego, uchwała ciężary na kraj, bo nie oni to poniosą te ciężary, lecz ludność.

Następnie atakuje mowca wiceprezidenta kraj. dyrekcji skarbu, Korytowskiego. Wielkie miasta, jak Wiedeń, Tryest, Kraków, Lwów, Czerniowce, nie są wcale reprezentowane w delegacjach, gdzie nie ma też referentów fachowych, wobec czego ministrowie nie mają dla delegatów należnego szacunku.

Wskazuje na odmienne pod tym względem stosunki w parlamentach zagranicznych. Zaznacza, w jak lekceważącym tonie przemawiają ministrowie do członków delegacji, a jak wielka jest pod tym względem różnica między ministrem obrony krajowej a ministrem wojny. Przypomina odprawę, daną przez hr. Gołuchowskiego delegatowi Vukowicowi. Gdy del. Kozłowski pozwolił sobie krytykować postępowanie komendanta korpusu Galgoczy'ego, przewodniczący delegacji, Chlumecky, „nabeształ“ go za to (schmäuzte ihn an) i zabronił krytyki postępowania generała. Kozłowski musiał zamilknąć, a dopiero za kulisami posłał Chlumeckiemu świadków. Charakterystycznym jest, że Koło polskie musi wszystko ścierpieć. Galgoczy nie tylko socjalistów obraża, ale szykanuje władzę.

Obraża zastępców cesarza, np. Pinińskiego, a na to wszystko minister wojny nie zważa lecz mówi w delegacjach o szlachetności i popularności Galgoczy'ego. Pokazuje się z tego, że minister wojny robi co mu się podoba; nasz parlament z pewnością nie jest wzorowy, ale ponieważ wogóle jest przynajmniej parlamentem odpowiedzialnym, widzimy, że w parlamencie minister obrony krajowej mówi w zupełnie innym tonie, a na skargi na Galgoczy'ego odpowiada, że jest zdania, iż surowość należy zachować dla nieprzyjaciół a nie dla bezbronnnych żołnierzy.

Zwracając się do ministra skarbu wytyka mowca, że gdy chodziło o myta, minister nie wykonał uchwały Izby posłów, powiadając, że nie ma pokrycia, a na żądania ministerstwa wojny pokrycie znajduje.

Porusza sprawę Matasicz-Keglevicha, wyrażając zdziwienie, że nikt nie miał odwagi w tak nie-

słychanym wypadku zainterpelować ministra wojny. Minister ten przyzwyczaił się wolę wyborców i posłów ignorować. Są jeszcze inne dowody niezdolności delegacji do ochrony praw ludności. W końcu domaga się od ministra skarbu wyjaśnień co do kredytu na wojsko i sposobu pokrycia wydatków na ten cel. (Zywe oklaski u socjalistów.)

Minister skarbu ma głos.

Minister skarbu p. Boehm-Bawerk oświadcza, że wniesione do delegacji żądanie zarządu wojskowego nie powinno być nikogo zdziwić, gdyż od lat już mówiono o konieczności odnowienia przestarzałego uzbrojenia wojennego.

Zarząd wojskowy musiał żądać kredytu, gdyż leży to w naturze rzeczy, iż podobne wydatki nie mogą być wstawiane do budżetu przed ich uchwaleniem przez delegację. Rząd musiał zgodzić się na żądanie zarządu wojskowego w sprawie zakupna nowych haubic, tem bardziej, że stosunki polityczne nie doszły do tego stanu, by zawikłania wojenne były wykluczone. Nie można więc przecieżyć na to pozwolić, by pewnego dnia — od czego uchowaj nas Boże — młodzież była źle uzbrojona.

Odpowiedzialność za to byłaby zbyt wielką, aby rząd mógł ją wziąć na siebie. W interesie obrony monarchii należy zaopatrzyć się w dobrą broń.

Mowca nie może podać ogólnej cyfry ile kosztować będzie zakupno nowych dział, gdyż próby prowadzone z nimi nie są jeszcze ukończone; nie można zatem zestawić dziś dokładnego preliminarza.

Co się tyczy kwestyi pokrycia tych kosztów, to odpowiednio do charakteru tych wydatków nie mogą one być pokryte z dochodów bieżących lecz z operacyj kredytowych, które w pewnym czasie mają być amortyzowane. Minister wniesie w swoim czasie odpowiednie przedłożenie.

Mowę ministra przerywali ustawicznie socjaliści i radykali czescy.

Dyskusja nad wnioskiem Daszyńskiego.

Następny mowca p. Zazvorka oświadcza, iż jego stronnictwo zgadza się na wniosek nagłący, ponieważ jest z konieczności prawnopństwową przeciwnie temu parlamentowi i delegacyom. Skarży się na brak życzliwości władz wojskowych wobec ludności i atakuje trójprzymierze, które nazywa nieszczęściem Austrii, ponieważ to jego wina, iż ludność jest tak przeciążona wydatkami na cele wojenne.

Na wniosek p. Schrotta zamknięto dyskusję. Przewodniczący przyzywa *ex post* posła Zazvorkę do porządku za wmieszanie korony do dyskusji.

Mowca generalny i głos wnioskodawcy.

Następnie przemawiał p. Klofacz, jako mowca generalny, po czesku, poczem jeszcze raz, jako wnioskodawca, mówił p. Daszyński. Polemizował z wywodami p. Boehm-Bawerka, który porównał konieczność nabycia nowych dział z koniecznością nabycia nowych maszyn dla przemysłu i rzekł, iż porównanie to nie jest godnym nowoczesnego polityka społecznego. Nie w uzbrojeniu leży gwarancja dobrej obrony ojczyzny, ale w miłości ojczyzny. Czy można kochać ojczyznę, która nie uwzględnia żadnych praw, a tylko nakłada nowe ciężary? Minister skarbu powiedział w swych wywodach, że jesteśmy wielkim mocarstwem. Czy w istocie państwo nasze można nazwać wielkim mocarstwem, jeśli jego poddani i obywatele wszędzie są wyjęci z pod prawa (*vogelfrei*). Wskazuje na wydalania z Prus i omawia niedawne wydalanie z Poznania bez wszelkiej przyczyny dwóch artystów-spiewaków: Tarnawskiego i Kohmana. Austria przyjmuje to wszystko bez protestu.

W dalszym ciągu atakuje mowca ministra wojny i wyraża powątpiewanie, czy w istocie minister skarbu nie, ile wyniosą ogólne koszty nowego uzbrojenia. Oświadcza, iż nie może odpowiedzi ministra skarbu przyjąć do wiadomości. Uchwalenie nowych kredytów na cele wojenne przyprawi o klęskę gospodarczą i społeczną ludy Austrii. Pokój uzbrojony wymaga większych ofiar, niż krwawa wojna. (Oklaski na ławach socjalistycznych.)

Głosowanie — odrzucenie nagłości.

W głosowaniu oświadczyło się za nagłością 99, przeciw 77. Ponieważ nie osiągnięto większości dwóch trzecich gł., tem samem nagłość wniosku odrzucono.

Podczas głosowania przyszło do żywych scen między socjalistami a partią katolicko-ludową, która głosowała przeciw nagłości. Daszyński woła na cały głos do opata Treinfella: „Nie zabijaj!“ Za nagłością głosowali prócz socjalistów chrześcijańsko-socjalni, niemiecka partya ludowa, Wszechniemcy, Rusini, Młodoczesi.

Budżet rolnictwa.

Przystąpiono do porządku dziennego, tj. dalszego ciągu dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Mówili pp. Prasek, Barbo, Polesini, a następnie minister rolnictwa, Giovanelli.

Mowa ministra Giovanelliego.

Minister rolnictwa Giovanelli, zabrawszy głos w dyskusji nad etatem ministerstwa rolnictwa, oma-

wiał upadek rolnictwa, podniósł jednak, że nie wina rządu to spowodowała, lecz widzi w tem skutek ogólnej sytuacji ekonomicznej. Obecnie nastąpiła epoka krytyczna. Należy więc jak najrychlej załatwić autonomiczną taryfę celną i uregulować stosunek ekonomiczny do Węgier, aby po uregulowaniu stosunków domowych, przystąpić do uregulowania stosunków ekonomicznych z zagranicą.

Zapewnia, że rząd wszystkich interesów rolnictwa bronić będzie jak najenergiczniej i nie dopuści do wyrządzenia mu krzywdy.

Wyraża nadzieję, że przy obustronnem wyrozumieniu można sprawę ugody sprawiedliwie rozwiązać.

W dalszym ciągu swej mowy stwierdza minister, iż apel jego do korporacji rolniczej nie pozostał bez skutku, gdyż dostarczyły mu one bardzo wiele zajmującego materiału. Z uznaniem wyraża się o przyboźnej Radzie rolniczej, która coraz bardziej staje się dobrym i pewnym doradcą ministerstwa rolnictwa.

Przyrzeka uczynić wszystko, celem podniesienia produkcji i zbytu. (Oklaski.) Dalszym środkiem, celem wzmocnienia ludności włościańskiej w twardej walce o byt, jest rozszerzenie i zorganizowanie szkół rolniczych. (Oklaski.) Subwencje na nie są skąpe, ale o ile pozwolą na to finanse państwa, zostaną podwyższone, a mowca ma nadzieję, że zostaną bezstronnie rozdzielone.

Z uznaniem wyraża się o współdziałaniu ze strony krajów i poparciem ze strony korporacji ekonomicznych przy rozdziale tych subwencji.

Z zadowoleniem podnosi, iż chów bydła nader pomyślnie się rozwija, ale zaznacza przy tem, iż jeszcze wiele pozostaje do zrobienia.

Omawia obszernie sprawę melioracji. Państwowa dotacja na cele melioracji wynosi 4 miliony koron rocznie, a minister zapewnia, iż jeśli finanse państwa na to pozwolą, dotacja ta zostanie podwyższoną. (Oklaski.)

Co się tyczy zniesienia handlu terminowego zbożem, oświadcza minister, że usunięcie tej formy handlu z przyczyn moralności publicznej powitał z zadowoleniem, ale nie może przyłączyć się do zdania tych, którzy się spodziewają, iż wskutek zawieszenia handlu terminowego nastąpi podniesienie się cen zboża.

Mówi następnie o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych, podnosi poparcie tej sprawy przez reprezentacje krajowe i oświadcza, iż skuteczną pomocą w dzisiejszym położeniu może przynieść rolnikom świadome celu uregulowanie kredytu rolniczego na podstawie kredytu osobistego i realnego, przyczem hipoteka w dzisiejszej formie musiałaby przestać istnieć.

Rząd świadom ważności tego zadania, zdecydowany jest z całą energią wszystko zrobić, by tę kwestyę w skuteczny sposób rozwiązać (Oklaski.)

Co się tyczy braku ludzi do pracy, to minister nosi się z zamiarem urządzenia urzędu pośrednictwa pracy, ze specjalnem uwzględnieniem stosunków rolniczych. Kończy oświadczeniem, że sytuacja rolnictwa wprawdzie jest poważna, ale nie jest znów tak zła, aby nie można było jej polepszyć, a w tym kierunku minister wszystko, co tylko można, uczyni. (Huczne oklaski.)

P. Sozański domaga się rozwinięcia przez ministerstwo energicznej akcji, celem podniesienia rolnictwa. Potrzebnem jest w tym celu podniesienie cel, odpowiednio do potrzeb rolnictwa. Rolnicy coraz głośniej podnoszą głosy o lepszą ochronę tej ważnej gałęzi produkcji. (Potakiwania u Polaków). Dalej koniecznem jest obniżenie taryf transportu bydła i drzewa.

Co się tyczy stosunków w Galicyi, to stoi ona wobec zadań przechodzących jej siły, albowiem ziemia, mająca być meliorowaną, wynosi miliony hektarów. Omawia dalej stosunki melioracyjne i oświadcza, iż chłopci nie mają środków, aby z tego dobrodziejstwa korzystać. Znajdują się w stanie ekonomicznego upadku, trzeba więc dla nich poczynić rozmaite ułatwienia, aby umożliwić im przeprowadzenie melioracji ich gruntów.

Minister skarbu potrzebuje tylko gruntu zmeliorowane uwolnić na pewien czas od podatku gruntowego, a kwestya cała będzie pomyślnie rozwiązana (Potakiwania u Polaków). Wskazuje na stosunki w Holandyi i podnosi, iż u nas należy działać w tym samym kierunku. Także ze stanowiska fiskalnego należy życzenie to uwzględnić. Mowca wyraża nadzieję, że rząd życzenie to uwzględni i słabe ekonomicznie żywioły otoczy większą opieką niż dotychczas.

Stawia rezolucję, wzywając rząd, aby jak najrychlej wniósł ustawę, na podstawie której grunta odwodnione, zdrenowane i t. d., byłyby na długi szereg lat wolne od podatku (oklaski).

Następnie p. Sozański omawia wadliwą organizację ministerstwa rolnictwa z powodu zbyt obszernego zakresu działania, jaki mu przekazano. Wskazuje na regulację rzek. Z działu tego tylko zalesienie i uregulowanie potoków górskich powinno należeć do ministerstwa rolnictwa, gdyż inne sprawy nie stoją już pod bezpośrednim wpływem ministerstwa rolnictwa.

Sprawa regulacji rzek w Galicyi wymaga bacznej uwagi ze strony rządu. Prosi ministra

o energiczną obronę spraw rolniczych w Galicyi i oświadcza, iż żywiąc nadzieję, że ministerstwo rolnictwa użyje rolnictwu w Galicyi swej opieki, głosować będzie za budżetem.

Mowca domagał się także sankcjonowania ustaw, uchwalonych przez Sejm galicyjski.

Następnie przemawiali p. p. Robitsch i Damm, poczem zabrał głos p. **Gładyszewski**.

Opisywał nędzę chłopów galicyjskich, wskutek której podatki w Galicyi mogą być ściągane tylko drogą egzekucyi. Galicya płaci dwa razy tyle kosztów egzekucyi, aniżeli wszystkie inne prowincje razem wzięte. Dowodzi to też, z jaką bezwzględnością ściągają się podatki w Galicyi. (Potakiwania na ławach Polaków i Rusinów). Każda posiadłość ziemska, której dochód nie przekracza minimum, potrzebnego do utrzymania rodziny, powinna być wolna od podatku gruntowego i od egzekucyi.

Są okolice w Galicyi, w których egzekutor podatkowy stale przebywa. Skutkiem nędzy chłopci padają w szpony lichwiarzy i otrzymują pieniądze tylko na 15, 20 a nawet 30—50 proc. Gospodarce podobnych stowarzyszeń zaliczkowych i pożyczkowych trzeba raz koniec położyć. Ruina stanu chłopskiego się wzmagają, podczas gdy lichwiarze się wzbogacają, a rozmaite kasy zaliczkowe robią dobre interesy. W r. 1874 własność chłopstwa w Galicyi wykazała 5 milionów kor. długów intabulowanych, zaś w roku 1894 już 146 mil. koron (Słuchajcie!) W dalszych kilku latach stan chłopski został sproletaryzowany. Najwyższy czas, aby dopomóż stanowi chłopskiemu przez udzielanie mu taniego kredytu podobnie jak otrzymują przemysłowcy, kupcy i ażeby właściciele w dobrze zorganizowanych bankach i zakładach kredytowych.

Chłop ruski, aby siebie i swą rodzinę ochronić od głodu, musi opuszczać ojczyznę i emigrować do dalekich krajów. W ostatnich dniach znowu w dwóch osobnych pociągach 200 emigrantów z Galicyi wyjechało do Kanady. (Słuchajcie! — na ławach polskich i ruskich.) Jeżeli tak dalej pójdzie, to kraj się wyludni z ludności własnej i dostanie się w ręce obcych żywiołów. Jeżeli państwo w r. 1873 przyszło w pomoc skrachowanym bankom i towarzystwom akcyjnym sumą 80 milionów złr., to jest jego obowiązkiem udzielić tej pomocy stanowi chłopskiemu w Galicyi, aby go uwolnić z rąk lichwiarzy.

Mowca wnosi rezolucję: Wzywa się rząd, aby wyznaczył 10 mil. koron na założenie banku chłopskiego dla udzielania długoterminowych pożyczek. Mowca wyraża też życzenie, aby wydano nowelę do ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, zawierającą postanowienia o działalności i zakresie działania stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych, co do kredytu udzielanego włościanom, oraz aby rozszerzono postanowienia ustawy o lichwie na interesy kredytowe, zawierane przez to stowarzyszenia z chłopami. W końcu zali się mowca na brak materiału budowlanego i opałowego na Podolu i stawia rezolucję w sprawie urządzenia państwowych magazynów drzewa w rozmaitych stacjach kolejowych w Galicyi. (Oklaski na ławach Polaków i Rusinów.)

Po przemówieniach jeszcze pp. Kuczery i Horwki posiedzenie o kwadrans na 10 wieczorem zamknięto.

Następne posiedzenie dziś o 10 rano.

Interpelacya p. Breitera.

P. Breiter występuje dziś w Izbie poselskiej trzy interpelacje, a mianowicie:

1) W sprawie nieudzielenia urlopu urzędnikom politycznym, skarbowym, kolejowym, pocztowym i w dyrekcji domen i lasów galicyjskich;

2) czy rząd wobec drożyzny, panującej w miastach, jak Lwów, Kraków, Praga i i. nie chciałby zmienić ustawy z roku 1873 i miasta te zaliczyć do I klasy, do której należy tylko Wiedeń;

3) w sprawie nie udzielenia personalowi sądowemu zaliczek na płace, co we wszystkich innych dekasteryach jest zaprowadzone.

Nowa pożyczka na działa.

Minister Böhm-Bawerk, odpowiadając p. Daszyńskiemu, oznajmił, że na pokrycie 38 mil. koron, które mają być użyte na nowe działa wyda osobną pożyczkę. Będzie to nowy typ długu państwowego. Nowa pożyczka będzie zamortyzowana w ciągu 30 do 35 lat. Podług klucza kwoty z owych 38 mil. przypada na Austryę okragło 24'9 mil. koron i o tę kwotę dług państwa będzie powiększony.

Nowa ustawa o pożyczce dla pokrycia 38 mil. kor. ma być wkrótce przedłożoną parlamentowi. Rząd obstaje przy tem, aby ten projekt ustawy zatwierdzono jeszcze w bieżącej sesji parlamentarnej.

Wydanie p. Szalka.

Wiedeń. Komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła jednomyślnie wydanie Szalka na żądanie Wolfa, który go oskarżył o obrazę czci.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 16 maja.

Sejm galicyjski.

Wiedeń. N. W. Tagblatt potwierdza doniesienie *Słowa polskiego*, że Sejm galicyjski będzie zwołany 17 czerwca i będzie obradował do 10 lipca.

Zatrzymanie wychodźców polskich.

Wiedeń. Z Cormos (na granicy Austrii i Włoch) donoszą, że 20 wychodźców polskich do Ameryki przytrzymano na włoskiej granicy, ponieważ nie mogli wykazać się potrzebnymi środkami podróży. Odstawiono ich do Gradyski.

Odznaczenia i mianowania.

Wiedeń. *Wiener Zig.* donosi: Cesarz nadał tajnemu radcy generalnemu prokuratorowi najwyższego trybunału, Leopoldowi Kramerowi, wielki krzyż orderu Franciszka Józefa, a generalnemu adwokatowi przy najw. trybunale Janowi Girtler-Kleeborn, krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Cesarz zamianował pryw. docenta i prof. gimnazjalnego, dr. Stanisława Witkowskiego, nadzwyczajnym profesorem filologii klasycznej na uniwersytecie lwowskim.

Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądowego Aleksandra Namysłowskiego, kierownika sądu w Liskach, do sądu obwodowego w Jasle i zamianował sekretarza sądu Gustawa Grünera w Tarnowie, radcą sądu w Wadowicach.

Wiener Zig. ogłasza rozporządzenie całego gabinetu, normujące postępowanie w sprawach spornych cywilnych przed sądami konsularnymi.

Samobójstwa.

Miskolcz. Zastrzelili się tutaj w teatrze, podczas przedstawienia, porucznik Nowak. Gdy padł strzał, wszczęła się w teatrze ogromna panika. Kobiety poczęły mdleć. Przedstawienie przerwano. Powodem samobójstwa była nieszczyśliwa miłość.

Wiedeń. Donoszą z Gorycy, że przywódca socjalnych demokratów, Caudutti, który podobno niewinnie skazany został na 1½ roku więzienia, rzucił się razem ze swoją kochanką do rzeki Isonco i utonął. Caudutti był żonaty i miał troje dzieci. Samobójstwo popełnił ze swoją kochanką, która pozostawiła list, w którym oświadcza, że chce umrzeć razem z kochankiem.

Ułaskawienie.

Wiedeń. Cesarz ułaskawił adwokata dra Offenheima skazanego na miesiąc aresztu za sprawę pojedynkową z Luegerem.

Echa afery Grimma.

Warszawa. W Stawiszynie pod Kaliszem uwięziono zastępców pewnej firmy kupieckiej, która ułatwić miała Grimmowi przemykanie dokumentów do Niemiec i Austrii. Sprawa budzi wielką sensację.

Tagblatt otrzymał o tem depeszę z Warszawy z powołaniem się na doniesienie dzienników warszawskich (?).

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie, w dniu 15 maja 1902.

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	725.6	+10.0	cisza	3.0	Najwyższa temperatura +13.4, najniższa +7.2
2 popoł.	725.8	+10.6	W ³		Pochmurno, przed południem deszcz kilkarrotnie, chłodno.
9 wiecz.	727.6	+7.6	W ²		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-jej p.

Prognoza na dziś: Pogoda zmienna, deszcze, chłodno.

— **Piątek**, 16 maja. **Dziś:** O 7 w teatrze miejskim (premiera) „Nowe Bożyszcze“, sztuka w 3 aktach Franciszka de Curel i (również premiera) „Sąsiadka“, dramat w 1 akcie T. Rittnera. — O 7½ w Czytelni akademickiej (pasaż Mikolascha) posiedzenie Kółka filozoficznego. Pogadanka nt. „O pobudkach postępowania moralnego“. — O 7 wieczór towarzyskie zebranie w salach Kasyna miejskiego, jako w przeddzień jubileuszu Tow. politech.

— **Bankiet** dla uczczenia dnia imienin swego prezesa, wiceprezyd. dra Dylewskiego, urządzili wczoraj członkowie Kasyna miejskiego. Przy obficie i wystawnie zastawionych stołach zasiadło przeszło 130 osób. Po złożeniu życzeń solenizantowi przez wszystkich obecnych, rozpoczął szereg toastów wiceprezes kasyna, dr. Skowroński, podnosząc zasługi wiceprez. Dylewskiego jako obywatela i prezesa kasyna. Solenizant podziękował w wymownych słowach obecnym za dowód sympatii, poczem przemawiali jeszcze pp. Dziwiński, star. radca Bieńcowski, senior dziennikarstwa polskiego, p. Platon Kostecki i b. prezes kasyna, p. dr. Pomianowski. Szereg gorących przemówień zakończył radny miasta p. Bardasz toastem na pomyślność zacnej rodziny solenizanta.

— **Otwarcie** salonu sztuk pięknych p. Latoura przy ulicy 3 maja odbyło się wczoraj. Obszerniejsze sprawozdanie o znajdujących się tam dziełach sztuki zamieścimy popoł.

— **Strajk.** Według wszelkiego prawdopodobieństwa rozpoczną robotnicy budowlani bezpośrednio po Zielonych Świątkach bezrobocie.

